



– Moim prawdziwym obowiązkiem jest ocalić własne marzenia – mówi Dorota Stalińska. – Oczywiście wszystko w życiu jest sprawą wyboru – trzeba więc również płacić jakąś cenę za obraną przez siebie drogę. Przykładowo, kiedy decydowałam się na dziecko, zdawałam sobie sprawę, że moje życie będzie musiało się zmienić. Zrezygnowałam z wielu rzeczy bez żalu, ponieważ wychowanie syna było i nadal jest dla mnie najważniejsze – uświadamia Dorota.

Na drodze życiowej Doroty nie pojawiła się jednak podstawowa przeszkoda w postaci pytania: „co mam robić w życiu?”

– Sukces towarzyszył mi od początku – Rok po studiach zrobiłam pierwsze samodzielne przedstawienie pt. „Tabu” nagrodzone główną nagrodą na Festiwalu Teatrów Jednego Aktora w Toruniu, w kolejnym roku tę samą nagrodę dostałam za przedstawienie pt. „Żmi-

ja”, dostałam też główną nagrodę na Festiwalu Piosenki Aktorskiej, nagrodę Zbyszka Cybulskiego i nagrodę Rektora PWST dla absolwenta, który osiągnął największe sukcesy w czasie dwóch lat po ukończeniu studiów. A jednak, mimo tylu nagród, dałam sobie pięć lat na sprawdzenie, czy aktorstwo jest naprawdę moją drogą życiową. Chciałam utwierdzić się w przekonaniu, że dokonałam właściwego wyboru – dodaje.

Pasmo sukcesów

Dorocie udało się realizować swoje artystyczne marzenia. Niemal wszystko, czego się tknęła, odnosiło sukces. Mimo to, przez 30 lat pracy artystycznej, dzięki której osiągnęła status gwiazdy, Dorota nie uzyskała jednej, bardzo istotnej rzeczy – poczucia bezpieczeństwa finansowego.

– Owszem potrafiłam zarobić dużo pieniędzy, ale tylko wtedy, kiedy mogłam grać... Kiedy leżałam

Chociaż trudno w to uwierzyć, słynna aktorka – Dorota Stalińska, mimo odnoszonych od 30 lat ogromnych sukcesów artystycznych, dopiero dzięki Akunie zyskała finansowe bezpieczeństwo i szansę na spełnienie swoich marzeń.

w szpitalu po wypadku, z potrzaskanym kręgosłupem – wspomina – i nie wiadomo było, czy będę chodzić no cóż, jakoś nie pojawił się nikt z walizką pełną pieniędzy i nie powiedział: „Dorotko, taka jesteś utalentowana, ale nie możesz teraz grać, więc pewnie nie masz z czego opłacić rachunków”. Nie pojawił się też nikt taki po moich dwóch operacjach strun głosowych, po operacji tarczycy, po operacji przepukliny, po przeszczepie kolana i po wielu innych moich wypadkach-przypadkach.

Mając pełne szuflady wszystkich możliwych nagród za wybitne role filmowe i teatralne... nie byłam w stanie zapewnić sobie i swojemu dziecku trwałego poczucia bezpieczeństwa finansowego.

Być jak ze stali

Nazwisko Stalińska doskonale pasuje do Doroty. To osoba ze stali, która nigdy się nie poddaje.

– Od początku sama pracowałam na swój sukces. Już jako młoda dziewczyna zrezygnowałam z pracy na etacie w teatrze i założyłam własną działalność artystyczną. To nie był łatwy kawałek chleba, ale nikomu się nie musiałam nigdy podporządkowywać i zachowałam wolność dokonywania artystycznych wyborów. "Zrobić przedstawienie" brzmi wspaniale, ale co się za tym kryje? Walka. Ciągła

walka o sponsorów, o koszt wynajęcia sali w teatrze i mnóstwo innych rzeczy, które określa się wspólnym mianem „organizacja”. Zdarzało się, że po serii udanych przedstawień, kiedy rozliczałam pieniądze, zostawała mi ich śmieszna ilość – wspomina Dorota. – Za cały trud włożony w organizację, za występ na scenie. To jest naprawdę frustrujące.

Nie ma chyba takiego kraju na świecie, gdzie aktorzy o statusie gwiazdy zmuszają się do grania w operach mydlanych czy prowadzenia nieciekawych imprez. Ja nigdy tego nie robiłam, ale jednocześnie wiem, co to jest strach przed nędzą. Dzisiejszy świat jest bardzo brutalny – także dla branży artystycznej. Tutaj po wielu sukcesach nie można sobie pozwolić na chwilowy nawet brak pracy. Oklaski cichną, światła gasną, kwiaty więdną, zostaje satysfakcja i stopy rachunków do zapłacenia – uświadamia Stalińska.

Bezpieczeństwo z Akuną

– Poczucie finansowego bezpieczeństwa dała mi dopiero praca w Akunie – mówi Dorota – chociaż Akuną zainteresowałam się wyłącznie z powodów zdrowotnych.

Kłopoty ze zdrowiem towarzyszyły jej od dziecka. Jako siedmiolatka leżała w szpitalu z poważną wadą serca.

Spełniać swoje marzenia

Przyjmowane przez nią leki pozostawiły poważny ślad w organizmie.

– Całe życie zmagalam się z nadwagą i żyłam na rapacholinie. Wszyscy się dziwią, kiedy to mówię – bo jestem sprawna i w miarę szczupła – ale ja na taki wygląd musiałam zawsze ciężko pracować.

Dorota wcześniej stała się wrogiem leków i zamiast nich wybierała alternatywne sposoby leczenia. Podobny lęk przed farmaceutykami żywi jej syn, którego również nie ominęły poważne skutki uboczne leków.

– Zawsze stosowaliśmy różne suplementy, ale Alveo stało się przełomem w naszym życiu. Kiedy Marek Wawrzeńczyk zaprezentował mi produkt, wyjaśnił działanie i samego preparatu, i systemu, postanowiłam to sprawdzić. Zwykle wypróbuję na sobie różne rzeczy, zanim wydam opinię – wspomina Dorota.

Pierwsze efekty przyjmowania Alveo pojawiły się już po kilku dniach.

– Na początku zauważałam, że mój syn zaczyna w końcu normalnie spać, a u mnie znikły uciążliwe objawy niedoleczonego zapalenia zatok. Te dwie rzeczy i cała masa innych, (np. mogłam odstawić rapacholin, przestały mnie boleć moje połamane kości) przekonały mnie, że Alveo naprawdę działa. Zawsze lubiłam pomagać innym – dowodem na to jest również założona

przeze mnie fundacja na rzecz bezpieczeństwa – i w związku z tym zaczęłam mówić o preparacie bliskim osobom, które miały problemy ze zdrowiem.

Dorota nie spodziewała się, że przyjmowanie Alveo aż tak korzystnie wpłynie na zdrowie bliskich jej osób – Andrzej Sakowski, ciężko chory na cukrzycę, po 5 miesiącach mógł odstawić insulinę, u Moniki Alveo znacznie złagodziło ataki padaczki, a jej ojciec, mimo wyroku lekarskiego, żyje. Aktorka bez wahania polecała ziola. Wkrótce poza dobrodziejstwami zdrowotnymi, pojawiły się też finansowe.

– Marek zadzwonił do

Szybko jednak zaczęła się szkolić i pracować na swój własny sukces.

– Uczestniczyłam we wszystkich seminariach i wykładach, ucząc się i notując – wszystko po to, aby móc udzielać ludziom rzetelnej informacji. Pomnażałam też doświadczenia z Alveo. Zaczęłam równocześnie traktować preparat nie tylko jako niesienie pomocy zdrowotnej, ale także jako zabezpieczenie finansowe, które mogę zapewnić sobie i synowi oraz tym, którzy ze mną współpracują. Już po roku osiągnęłam pozycję Dyrektora Sieci Regionalnej i stabilizację finansową. Zarówno ja, jak i mój syn jesteśmy materialnie

do domu, wychodzą z domu wszystkie pieniądze, bo leczenie jest kosztowne. Gdy nie ma pieniędzy, ciężko utrzymać się w dobrej kondycji, co skutkuje pojawieniem się chorób. A zatem można powiedzieć, że Alveo to zdrowie i stabilizacja finansowa w jednym.

■ Hanna Żurawska

Współpracę z Akuną można porównać do hodowli bambusów. Zanim roślina wyrośnie, trzeba jej poświęcić wiele uwagi i regularnie podlewać. Można się przy tym zniechęcić, bo bambus najpierw rozwija się pod ziemią, trwa to ok 5 lat. Natomiast od momentu, kiedy pierwszy pęd przebije ziemię, w przeciągu pół roku roślina może osiągnąć wysokość 18 metrów. W MLM trwa to znacznie krócej, jednak i tu początkowo nie widać efektów pracy, ale nie należy zaprzestawać – po niedługim czasie osiągnie się wspaniały sukces.

mnie, że pieniądze czekają – wspomina Dorota. – Nie były duże, ale ja byłam zdziwiona, że w ogóle przyszły. Wtedy zaczęłam się przyglądać Akunie nie tylko pod kątem zdrowotnym, ale również pod kątem zabezpieczenia socjalnego. Na początku Dorota obserwowала sukcesy innych

zabezpieczeni. Warto wspomnieć, że pieniądze z Akuny to podwójnie dobre pieniądze – to, że więcej ich dostajesz, znaczy, że więcej ludziom pomogłeś – wyjaśnia.

Dlaczego jest to takie ważne?

– Polskim problemem jest brak zdrowia i brak pieniędzy. Kiedy choroba wchodzi